

## Miejsca ekumeniczne?

*Oto jak dobrze i miło,  
gdy bracia mieszkają razem:  
jest to jak wyborny olejek na głowie,  
który sływa na brodę  
(...)  
jak rosa Hermonu, która spada  
na górę Syjonu:  
bo tam udziela  
Pan błogosławieństwa,  
życia na wieki*

*(Psalm 133)*

Majdanek – teren byłego obozu koncentracyjnego. Wyżyna ludzkiego upodlenia. Wspólnota w niewyobrażalnym cierpieniu przedstawicieli 51 narodowości i kilku religii. Czy na hekatombie nieszczęścia można budować świat pozytywnych wartości?

- Zdecydowanie tak – odpowiedział kiedyś teolog pracujący na Majdanku, dr Eugeniusz Sakowicz.  
– Problem tkwi w znalezieniu form działalności.

W listopadzie 1981 roku ówczesny biskup lubelski Bolesław Pylak wystąpił z inicjatywą budowy na Majdanku wielowyznaniowego kościoła – Świątyni Pokoju. Pomysł, choć entuzjastycznie przyjęty przez środowisko byłych więźniów, dyrekcje muzeum i wiele innych osób, upadł, głównie z powodu sporów o kształt duchowy świątyni i symbole. Atrybuty przesłoniły ideę porozumienia. Na obozowym przedpolu pozostał tylko dzwon, dar niemieckich chrześcijan i Żydów. W 1994 roku byli więźniowie obozu nazywając Świątynię Pokoju Świątynią Ludzkiej Dojrzałości, wołali w testamentowym przesłaniu z okazji 50 rocznicy wyzwolenia Majdanka:

„Powołując się na podobne jak w obozie braterstwo ludzi różnych narodów i wyznań, prosimy współczesnych i potomnych z całego świata, aby nie pozwolili zdeptać tej idei argumentami niedojrzałości. Prosimy jeszcze raz – wybudujcie na Majdanku Świątynię Pokoju.

Niech z prochów tu zgromadzonych i tych rozsianych po świecie zrodzi się bliski wszystkim nowy sens

ludzkości”.

- Po to by spotkali się ludzie różnych kultur i kościołów nie ściany są potrzebne, a obszar porozumienia – mówił dr Sakowicz w nawiązaniu do apelu byłych więźniów. – Świątynia to w istocie sakralna przestrzeń. Stwórzmy taka przestrzeń pod niebem Majdanka.

Zgodnie z tymi słowami pracownicy muzeum budują przestrzeń porozumienia, inicjując ekumeniczne modły i międzynarodowe sympozja. Grupa ludzi, którym leży na sercu idea świątyni, oczekuje na spotkanie z lubelskim metropolitą Józefem Życińskim.

Dzwon – znak pojednania, bije raz do roku, w każdy trzeci wtorek września, w Dzień Pokoju. Można tylko żywić nadzieję, iż któregoś dnia obudzi w nas dojrzałość.

Kalinowszczyzna – dzielnica miasta położona przy pradawnym szlaku handlowym z ziem ruskich do Krakowa, Wrocławia i Poznania. Do dzisiaj licznie pielgrzymują tu wyznawcy religii mojżeszowej. Żydowskiego Lublina już nie ma, ale pozostały nekropolie, między innymi kirkut na „Kalinie” – Mekka dla chasydów z całego świata oraz obowiązkowy punkt programu wycieczek izraelskiej młodzieży. Spoczywają tu wszyscy ci, którzy odegrali dużą rolę w życiu lubelskiej gminy i żydostwa w ogóle. Słynni lekarze, wielcy kupcy, królewscy bankierzy, rektorzy uczelni talmudycznych, rabini, a wśród nich ten najważniejszy – Jakub Icchak Horowic zwany Widzącym z Lublina.

Zamknięte, klimatyzowane autokary, wysoki mur cmentarza i obojętność okolicznych mieszkańców. Brak chęci poznania się widoczny z obu stron. Lokalna żydowska przeszłość nie mieści się w programie historii, której uczą się dzieci z pobliskich podstawówek, a pomysł spotkań integrujących młodych Polaków i Żydów realizowany jest sporadycznie i w zupełnie innym otoczeniu.

Po drugiej stronie ceglanego muru, w pamiętającym czasy świetności cmentarza pofranciszkańskim kościele prowadzą pracę wychowawczą z młodzieżą salezjanie. Sąsiedztwo kirkutu im nie przeszkadza, ale i nie inspiruje księży zatroskanych bardziej remontem budynków i bieżącymi sprawami niż dialogiem ze „starszymi Braćmi w wierze”.

Nieco dalej, na przedłużeniu handlowego traktu pnie się w górę kopuła prawosławnej cerkwi. Otoczona murem, jakby skrywa swoje wnętrze. Mieszkańcy dzielnicy często sądzą, że obiekt jest tylko reliktem przeszłości. Ci, co odważą się zerknąć do środka, ze zdziwieniem odkrywają tętniącą życiem wspólnotę religijną. Oprócz parafian na nabożeństwa przychodzą również katolicy zauroczeni pięknem tradycyjnego obrządku, a zwłaszcza śpiewem. Mimo to kontakty o wymiarze religijnym nie istnieją, chociaż cerkiew jest doskonale widoczna z okien klatki schodowej „siostrzanego” kościoła.

Mozaiki wyznaniowej dopełnia obecność w okolicy kaplicy zielonoświątkowców oraz żydowskiej bożnicy na niedalekiej ulicy Lubartowskiej. Lekcji hebrajskiego udziela w niej Polak, świadek Jehowy, rozmówany w języku Biblii.

Bliskość fizyczna nie oznacza bliskości duchowej. W przypadku Kalinowszczyzny na pewno.

Stare Miasto. Być może trudno nam to sobie wyobrazić, ale nigdy nie było tu tak pusto i cicho jak teraz.

Położone strategiczne miasto słynnych ongiś w całej Polsce jarmarków, gdzie „Wschód i Zachód podawały sobie rękę, czyniąc z Lublina centrum handlowe”, wypełniał różnojęzyczny gwar. Wystawiano tu na sprzedaż dywany z Persji i Turcji, płótna z Nadrenii, Flandrii i Francji, sukno i aksamity z Włoch, wina z Węgier, Cypru i Mołdawii, futra, воск i miód z Litwy, sól z Rusi i Wieliczki, woły z Wołoszczyzny, farby i przyprawy – szafran, goździki, cynamon ze Wschodu. Między kramami przeciskali się kupcy z Francji, Włoch i Persji, Rusi, a także Niemcy, Turcy, Tatarzy, Ormianie i Kacapi, jak określano kiedyś mieszkańców Rusi. Miasto przyciągało rzemieślników i lekarzy z „Zachodu”. Na zamek, gdzie zatrzymywały się dwory Jagiełły, Kazimierza Jagiellończyka, Zygmunta Augusta, ciągnęły dyplomatyczne poselstwa. Licznie podróżowali sami Lublinianie. W XVI wieku w kamienicach na rynku rozbrzmiewały żarliwe dysputy Mikołaja Reja i innych słynnych heretyków, a w winiarniach – śpiewy założycieli Rzeczypospolitej Babińskiej. Od XIX wieku Starówkę zdominowali lubelscy Żydzi, którym wcześniej nie wolno tu było zamieszkiwać. Ich zwyczaje oraz ducha wielokulturowości Starego Miasta próbuje nieśmiało wskrzeszać środowisko Teatru NN.

W przeszłości żaden pożar, wojna czy zaraza nie były w stanie zniszczyć serca miasta. Wszyscy wiemy, jak wygląda ono dzisiaj.

Mamy w Lublinie kilka takich miejsc, których potencjału nie umiemy wykorzystać, być może nie rozumiejąc ich historii.